

O POCZĄTKU I ROZKWICIE LITERATURY STAROSŁOWIAŃSKIEJ W BUŁGARYI.

NAPISAL

Franciszek Matejko.

I.

Wstęp, nieco o stosunkach między Grekami a Słowianami w wiekach średnich.

Europa zachodnia po upadku potęgi rzymskiej przedstawia widok nowo tworzących się państw. Jestto obraz nieustannego zamętu i dzikości, lecz pełen życia; a więc mający przyszłość przed sobą. Przeciwnie, wschód Europy, a mianowicie cesarstwo rzymskie wschodnie w wiekach średnich, jest obrazem rozkładu i całkowitego upadku tego sztucznego organizmu państwowego.

Religia chrześcijańska jako odnowicielka i odrodzicielka starożytnego pogańskiego świata, stawszy się panującą, we wschodniem mianowicie imperyum, udzielała światła ludom świeżo występującym na widownię historyi. Z ludów przytykających do granic tego potwornego państwa, a nawet w części ulegających jego władzy, byli Słowianie, plemię szeroko rozgałęzione, i jak najdawniejsze pomniki dziejowe wskazują, też same zamieszkujący ziemi przestrzenie, na których po dziś dzień siedzą.

Dwoma prądami szła do nas nauka wiary, a z nią wyższa chrześcijańska oświata, t. j. z Grecyi i z Europy

południowo-zachodniej pod wyłączną prawie przewagą Germanów zostającą. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, iż kiedy niesiono światło wiary i naukę tak prostą a przecież najwznioślejszą razem, nie powinni byli owi Słowianie znani z cichości, pokory i potulności, doświadczając tyle klęsk i okrucieństw, jakich się na nich dopuszczano. Że przecież tak było, historia jest dowodnym świadkiem. Ale od tego obrazu odwracam oczy czytelnika, postanowiwszy obecnie nakreślić pogląd na pierwszy zawiązek literackich pomników piśmiennictwa starosłowiańskiego i jego rozkwit w Bułgarii. Z porządku rzeczy wypływa, że zabytki piśmienne z owej epoki, są niemal wyłącznie treści duchownej. Chrześcijaństwo jako przeciwstawienie do pogaństwa na wskroś materialnego, przeczuwającego chyba wyższy świat, świat ducha – musiało prowadzić do rozerwania związku, jaki aż do Chrystusa ściśle łączył ciało z duchem. Słowianie, lud spokojny i skłonny do zadumy, odrazu prawie przylgnęli do tej nowej nauki, tyle przystającą do ich usposobienia.

Zanim jednak przystąpię do właściwego i zamierzonego sobie obecnie opowiadania, uczynię pogląd na dzieje i stosunki z Europą zachodnią, bizanckiego państwa, z kąd pierwsi apostołowie słowiańscy, przybyli i gdzie przez długie wieki utrzymywało się ognisko oświaty i wiary, a mianowicie w klasztorze atoskim głośnym w dziejach greckich i słowiańskich. Od Vgo bowiem wieku wśród ogromnych wstrząśnień, z których poszło zniszczenie zbiorów naukowych i artystycznych, przy ograniczeniu czynności literackiej, nauki przechodzą pod opiekę i prawie wyłączny kierunek klasztorów.

W czasie zatargów religijnych i kłótni dogmatycznych w Bizancyum, oraz ustawicznych wojen ze Słowianami, których pokonać nie mogli cesarze rzymscy, nastaje okres rozwoju i wzrostu kościoła greckiego. Nie mogąc mieczem i ogniem uskromić nieprzyjaciela, użyto innego środka t. j. wojska duchownego, mnichów i kleryków, których celem było pozyskanie pod władzę państwa nowo-nawróconych. Dzieło to uwieńczone zostało pomyslnym skutkiem od chwili nawrócenia Bułgarów (860).

Do czasów bowiem panowania Bazylego Macedońskiego, prawie wszyscy Słowianie hellenscy przeszli na łono kościoła bizantyńskiego. Pod panowaniem tegoż cesarza, Majonici (w górach spartańskich) porzucili dawną wiarę i złączyli się z kościołem chrześcijańskim (1). Odtąd powstaje w ziemiach grecko-słowiańskich mnóstwo klasztorów i twierdz kościelnych w celu utrzymania nowo nawróconych w posłuszeństwie cesarzowi i patriarsze bizantyńskiemu (2). Wtedy to zaczynają się pojawiać sławne klasztory na górze Atos.

Blisko od tysiąca lat na półwyspie Góry Świętej (hagion oros), zaledwo sześć mil długości mającym, wznoszą się zabudowania przypominające postawą swoją więcej twierdze, niżli mieszkania przeznaczone dla pustelników i mnichów. Wśród skał i gęstych lasów, majestatycznie położonych nad morzem Egejskim, wznosi się (na półwyspie tessaliickim Chalcidike) 20 klasztorów i około 300 pustelni oddzielonych od siebie, a zostających przecież pod jednym dozorem i zarządem klasztornym (3). Przetrwały one burze, jakie się przesunęły nad państwem bizantyńskim; i pomimo upadku Konstantynopola, pozostały niezmiennie w stosunkach swoich, i jakby za czasów Komnenów przychylnych tworzeniu się monastyrów, są ciąglem celem pielgrzymek anatolskich chrześcian, i wreszcie takie budzą poszanowanie i cześć na Wschodzie, jak Watykan u wyznawców łacińskiego obrządku.

Długo ciemnym był początek całej tej instytucji: zakonnicy w niewiadomości mylnie o niej rozpowiadali wieści, przypisując jej związek pierwszym wiekom chrześcijaństwa, a mianowicie zbudowanie klasztorów to synowi Konstantego Wielkiego Konstansowi, to znów Teodozyu-

(1) Konstantyn Porfir. De administrando imperio, Cap. 50.

(2) Gfrörer Geschichte der Christ. Kirche. Stuttgart 1844. III. I.

(3) P. Slavische Bibliothek herausgeg. von Fr. Miklosicz, I. Historische Denkmäler in den Klöstern des Athos von J. Müller; Gfrörer Allg. Kirchengeschichte III. I. tudzież artykuł: Les monastères de l'orient w Revue Britannique 1849, 1—2.

szowi młodszemu lub wreszcie dziewiczej Pulcheryi. Późniejsze dopiero badania zdołały przedrzeć tę zasłonę tajemniczości i niepewności.

Około końca IVgo wieku po Chrystusie, mieli tam zamieszkiwać pustelnicy, ale brak na to dostatecznych świadectw. Niewiadomo także, co się działo z anachoretami owymi w czasie strasznój walki, którą prowadził obrazoburzca Konstantyn Kopronymus przeciwko mnichom. Pewniejsze wiadomości zaczynają się dopiero około połowy IXgo stulecia. Wiadomo z historyi, że po zwycięstwie, jakie wojska cesarskie odniosły nad Słowianami w Helladzie, mnisi, jak się już powiedziało, prowadzili dalej dzieło za pomocą środków duchownych.

Dawne dokumenta świadczą, iż do IXgo wieku nie było na Górze Świętej żadnych klasztorów; anachoreci tylko rozproszeni na puszczy mieszkali, niezależnie od klasztoru mnicha konstantynopolitańskiego *Jana Kolovus* (Kolobos), który za panowania Bazylego Macedońskiego, pierwszy zbudował klasztor kamienny na ziemi na Słowianach zdobytej, niedaleko miasteczka Hierissos (u starożytnych *Akanthus*), nie na samej górze Atos, ale na samym brzegu cyplu Akte. Są ślady dziejowe, że pustelnicy owi doświadczali rozmaitych przykrości od mieszkańców okolicznych. Dopiero cesarz Bazyli Macedoński zasłonił ich od napaści mocą dokumentu z roku 885. Gdy jednak pomimo tego opaci klasztoru kolowickiego pozwalali mieszkańcom w świętym lesie drzewo rąbać i paść bydło, cesarz Leo filozof, bullą złotą (r. 911) uznał pustelników za niezależnych od klasztoru kolowickiego i zapewnił im spokój aż do najścia Saracenów (1). Ci opanowawszy wyspę Kretę (827—960) zapuszczali zagony swoje po wszystkich morzach Grecyi, napadali mieszkańców Góry Świętej, szczególnież za panowania Konstantyna Porfirogenity (912—959), i ich ubogie mieszkania burzyli; jak się to pokazuje ze złotej bulli cesarza Romana Lekapena (924), który zburzony całkiem ręką Ismaelitów klasztor Xeropotamos (dawniej *τοῦ χειμαρρῶν*) odbudował, tamże wielki kościół, cele dla mnichów, szpital

(1) Zob. A. F. Gfrörer *Geschichte d. chr. Kirche*. III. I. 334.

i dom dla gości wystawił, murami, wieżami i okopami umocnił, bogato wyposażył i w obecności patryarchy poświęcić kazał.

O bogatych darach, relikwiach krzyża świętego i w ogóle o uposażeniu i zabezpieczeniu na przyszłe czasy klasztoru i szpitala, znajdzie czytelnik obszerną wiadomość w uczonéj i ciekawéj rozprawie Józefa Müllera.

Blizko do r. 960 surowe było bardzo życie pustelników mieszkających na Górze Świętej; nie było tam bowiem żadnych budynków, tylko nędzne chaty. Trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, Zielone Świątki i d. 15 sierpnia zbierali się pustelnicy koło małego kościółka w miejscu dzisiejszego Karyās dla załatwiania spraw wspólnych.

W tym stanie była Góra pustelników aż do r. 960, kiedy w skutek wyparcia Arabów z wyspy Krety, morze stało się bezpieczném i otwartém. Wtedy zjawił się mąż, który rzeczywiście nadał formę téj instytucyi duchownéj, jaką ma aż do dni naszych. Za panowania cesarza Nicefora Phokasa, zwycięzcy Saracenów, sprowadził opat *Athanasius* osadę mnichów z Konstantynopola na górę Atos i założył kosztem cesarza, w miejscu dogodném klasztor św. Laury (969). Prawdziwym więc założycielem owéj sławnéj rrezypospolitéj mnichów jest św. *Atanazy*. Wkrótce potem przyjaciel jego *Joannes Iverus* zbudował nowy klasztor: „*τῶν Ἱβήρων*”, a niedługo powstało ich więcej. Mnisi trzymali się wspólnych przepisów potwierdzonych przez cesarza Konstantego Monomacha. Niedługo trwała tam zgoda i jedność. Jak się z dawnych dokumentów można przekonać, powstały między mnichami kłótnie i niespokojności, tak, iż cesarz Konstanty Monomach przymuszonym był dla załagodzenia tych nieporozumień zsyłać do Atos opata z Konstantynopola (z klasztoru Tzintziluk), tak jak wcześniéj już cesarz *Joannes Tzimiskes* opata klasztoru Steodiu w podobnym celu wyprawiał na Górę Świętą. Na krótki więc czas zdołano pokój i zgodę przywrócić (1).

(1) Szczegóły, jako należące właściwie do dziejów kościoła wschodniego opuszczamy, odsyłając ciekawych do dzieła Gfröra wyżej wspomnianego,

Liczba i bogactwa tych klasztorów wzrastały pomimo nieprzyjaznych stosunków między zakonnikami, przez szczodrośliwość cesarzów i pobożność osób prywatnych. Wiek Komnenów tyle przychylny dla stanu zakonnego, przyniósł pewne przywileje mnichom Góry Świętej. Cesarz Aleksy Komnen ogłosił ją niezależną od patriarchy konstantynopolitańskiego (1).

Za panowania Komnenów powstał na Górze Świętej pierwszy klasztor słowiański. Dał mu początek wielki żupan Stefan Nemanja, który zdawszy rządy synowi Stefanowi, odbudował zburzony klasztor chilantarski i tamże pod imieniem Symeona (wedle innych Symona) d. 13 lutego 1200 r. życie zakończył. Oddał on klasztor synowi swemu Sawie (2), który wcześniej na górę Atos przybywszy, żył w klasztorze Vatopedi (1186). Czém był św. Atanazy dla Greków, tém Sawa dla klasztorów słowiańskich, których wedle wiadomości udzielonej przez W. Grigorowicza jest dotychczas dziewięć, jakoto: św. Pawła, Simopetra, Grigoria, Rusiko, Ksenof, Zograf, Chilandar, Filothei i Karakalla.

W owym czasie zaczyna się rozszerzać wpływ rzymski, w ogóle zachodni na stosunki państwa wschodniego, co się też wkrótce czuć dało i na górze Atoskiej. Nieporządki i szkody ztąd wynikłe dla zakonników Góry Świętej zewsząd zagrożonych, przyczyniły się do tego, że mnisi prosili papieża o pomoc przeciw łupieztwu i rozbojom Latynów. Na co stolica święta przychylnie odpowiedziała, biorąc w opiekę górę Atos (3).

Zmieniły się stosunki na korzyść owych klasztorów za Michała Paleologa. Pomimo jednak burz wstrząsających państwem w samych jego podwalinach, zmiany nie możnaby dostrzedz tak łatwo, jak niemniej postępu i roz-

(1) Obszerniej u Müllera.

(2) Po świecku zwał się Rastko, był arcybiskupem serbskim, † 14 stycznia 1237, Obacz: Żywot św. Symeona, przez króla Szczepana, oraz Żywot św. Symeona przez św. Sawę wraz z objaśnieniami P. J. Szafarzyka (Pamiętki drzewniho pisemnictwi Jihoslawców, w Pradze 1851). Można tu także dołączyć treść dawnych podań znajdujących się w dziełku Martinof'a Les manuscrits Slaves, Paris, 1858. Engel Geschichte von Serbien i t. d.

(3) Papież Innocenty III, pismo jego z r. 1204,

woju; wewnętrzna tylko walka i kłótnie nieustanne o dogmata poruszające do głębi całe Bizancyum, przyczyniły się do obudzenia życia w społeczeństwie, a zatem i między mnichami, którzy się podzielili na stronnictwa nieprzyjacielskie. Najwięcej zwolenników na górze Atos znalazło nowe kacerstwo *Bogomitów*. Rozjążnienie wzajemne Słowian i Greków powiększyło się jeszcze ze zmianą stosunków serbskich; albowiem *Stefan Duszan Mocny* (1352) kazawszy duchowieństwu ziem swoich i bułgarskich odbyć synod w mieście *Serres*, wyłamał się z pod zwierzchnictwa patryarchów konstantynopolitańskich i nawet wszystkich księży greckich wygnał z ziem swoich (1). Skutkiem tego była kłątwa rzucona przez patryarchę *Kallistusa* na niego i duchowieństwo, następnie zakaz przyjmowania księży serbskich do klasztorów atoskich; co rzecz naturalna, przy mnogości księży słowiańskich musiało spowodować kłótnie i zawiści, które tak długo trwały, dopóki nie nastąpiło pojednanie kościoła serbskiego z greckim pod patryarchą *Filotheusem* za wpływem księcia *Lazara*.

Wśród takich dogmatycznych kłótni i sprzeczek prawie bez końca, zaczynają się szerzyć jakieś marzenia mistyczne, które wkrótce z Góry Świętej dostały się do Konstantynopola, gdzie rozjążnienie tém większe przybrało rozmiary. Opat *Symeon* nauczał na Górze Świętej *quietismu*, który miał wprost prowadzić do oglądania bóstwa w postaci światła, które otaczało Jezusa na górze Tabor. Między zwolennikami tego błędarstwa był także surowy asceta a później arcybiskup Tessaloniki *Gregorius Palamas*, który występował na synodach w obronie owęj nauki hesychastów (2). Przeciwno tej niebezpiecznej i szkodliwej nauce wystąpił uczony kalabryjski mnich *Barlaam* (1331) (3). Rzeczy tej, jako należącej właściwie

(1) Engel Geschichte von Serbien.

(2) Anachoretæ dicuntur quoque hesicastæ, tanquam quiescentes; ἡσυχάζω enim quiesco significat. Głos. man. Latin. IV, 53.

(3) Był to ten sam, co odnowił w Europie zachodniej pamięć Homara. Wiele podróżował i w jedną z takich podróży zaprzyjaźnił się był na dworze awiniońskim z Petrarką (1339), który się od niego trochę po grecku nauczył. (Wiszniewski M. Historia Lit. Pol. III, 19).

do historyi kościoła greckiego w XIII i XIV wieku, zlekka tylko dotykamy.

Kiedy gmach państwa bizanckiego rysował się i rozpadał, na górze Atos wzrastała ciągle liczba klasztorów. Ostatni cesarze nie tylko że nadawali je przywilejami różnemi, ale sami już tylko do posiadania stolicy ograniczeni, wstawiali się u Turków za owymi mnichami. Po zdobyciu Konstantynopola przez Turków, książęta słowiańscy stali się prawdziwemi dobroczyńcami Góry Świętęj. W dawnych dokumentach napotyka się książąt serbskich, bułgarskich, młtańskich i wołoskich władców, później książąt Rusi, że nie tylko wyposażali klasztor bogatemi dary, ale co większa prawie w zupełności zajmowali się odbudowaniem uszkodzonych murów. Że Słowianie pamiętali o owém ognisku udzielającem promieni swoich odległym krańcom ich ziemi, nie może być tak uderzającem; dziwniejszą niezawodnie jest rzeczą, iż nowi władcy Bosforu nie przepomnieli nigdy opiekować się owém schronieniem cnoty i pobożności, jak tego dowód mamy na okrutnym sułtanie Selimie (1), który klasztor Xeropotamus, przez pożar zupełnie zniszczony na nowo odbudował i licznemi dobrodziejstwami obdarzył. Raz tylko jeden przepomnieli Turcy owę łagodność, jaką ciągle względem mnichów okazywać zwykli, rabując klasztory (r. 1534 za panowania Solimana Wielkiego (2).

Schronienie to pobożności i nauki (3) niejednokrotnie zwracało na siebie uwagę uczonych badaczów starożytności klassycznej. Małe w téj mierze znaleziono tam zasoby, większe nierównie pod względem literatury kościelnej, i to tak greckiej jako i słowiańskiej. W każdym niemal klasztorze znajdują się znakomite zbiory rękopismów obejmujących Pismo Święte i Ojców kościoła równie greckich jak słowiańskich, niemniej szanowne pomniki odnoszące się do dziejów wszystkich prowincyj połu-

(1) Hammer Geschichte des osman. Reiches.

(2) Hammer Gesch. d. osm. Reiches. T. II.

(3) Roku 1118 umarł tam jako mnich, wyższy niegdyś wojskowy i sekretarz cesarski Zonaras, autor *Roczników*, w zdrowym sensie pisanych (Wachler L. Handbuch d. Gesch. d. Literatur).

dniowo-wschodniej Europy. Prawie wszystkie klasztory czterech wschodnich patryarchatów posiadają zbiory dokumentów, nigdzie jednak nie są tak bogate i tak liczne jak na Górze Świętej (1). Klasztory tamtejsze przez tyle wieków zostające w stosunkach z ziemiami Europy południowo-wschodniej, posiadają dokumenta prawie wszystkich cesarzów bizantyńskich, książąt serbskich, bułgarskich, młtańskich i wołoskich. Od zebrania i uporządkowania tych dokumentów zależeć będzie wyjaśnienie tyle nieraz zawikłanej przeszłości nieistniejącego już państwa. Archimandryta *Porfyr Uspeński* pierwszy podał wykaz przechowywanych na górze Atos dokumentów, których ważność uznał świat naukowy. Uczony Józef Müller (2) podał ów wykaz wraz ze swojemi uwagami i historyczną wiadomością o klasztorach atoskich, przez nas w skróceniu, polskiemu światu udzieloną, w Bibliotece Słowiańskiej wydawaną pod kierownictwem wielce uczonego i zasłużonego w świecie naukowym słowiańskim *Franciszka Miklosicza*, który wraz z *J. Müllerem* zajmuje się właśnie ogłaszaniem tych bogatych zbiorów, w dziele obejmującym akta i dyplomata greckie wieków średnich duchowne i świeckie, z których dotąd wyszły dwa tomy zawierające akta patryarchatu konstantynopolitańskiego (1315—1402) z rękopismów biblioteki nadwornej wiedeńskiej (*Acta et diplomata graeca medii aevi sacra et profana collecta ediderunt F. Miklosich et J. Müller-Vindobonae 1860—1862. T. les 2*).

Przytaczając ustęp o klasztorach atoskich, oprócz ścisłego związku, jaki ta instytucja miała w owych wiekach, a w części i dzisiaj jeszcze ma ze Słowianami, miałem i to na względzie, że tak rozszerzone w ową epokę życie ascetyczne, jest najwyraźniejszym dowodem przeciwstawienia do pogaństwa i materyalizmu na wskroś świat przejmującego. Prawdę i to jest niezawodną, że

(1) Z pomiędzy obcych niesłowiańskich uczonych zwiedzane były archiwa góry Atos przez Anglików Clarke i Carlyle.

(2) Bliższe szczegóły co do źródeł histor. bizant. w rozprawie J. Müllera „Ueber einige byzantin. Urkunden (Sitzungsberichte d. phil. hist. Classe 1851. VII. 323).”

wraz z duchem pobożności i miłości, żyło w klasztorach uczucie piękności i zamiłowanie pracy. Miejsca, w których umieszczano w owych wiekach klasztory i opactwa, są wyraźnym dowodem wysoko wzniesionego uczucia piękności. W zachwycających ustroniach, mówi Cezar Cantu, gromadzili się szczerzy wielbiciele Boga w dziełach Jego; i kiedy świat krwią oblewał się, oni przepędzali dni swoje na rozmyślaniu nad pięknością, na szukaniu prawdy, na wykonywaniu dobrych uczynków. Zaprzeczycę wprawdzie nie można, iż przewrotność i zbytnia może przezorność władców Wschodu korzystała z owęj skłonności ówczesnych chrześcian do życia oderwanego; i że tym sposobem jarzmo wtłaczać na ciało i ducha nowo tworzącego się świata głównie miano na celu; przecież pomimo szkód, jakie ztąd niezawodnie wypadły, była i korzyść, choćby w tém tylko, że najdawniejsze zabytki przeszłości tak greckiej jak i słowiańskiej w onych miejscach dalekich od wrzawy świata, znalazły schronienie i przechowanie na przyszłe czasy.

Wiemy z historyi, że na ruinach rzymskiej potęgi (V w. po Chr.) wznosi się nowy świat polityczny: Germanów w Europie, a Arabów w Azji i Afryce; do granic zaś imperyum wschodniego przytyka i w części władzy jego ulega świat inny, słowiański. Chcąc ocenić jego ówczesne stanowisko, trzeba nam się bliżej przypatrzeć położeniu tak politycznemu jak socyalnemu i naukowemu Bizancyum; zkąd nie tylko światło wiary, ale nauka pisma, smak w sztukach, a nadewszystko zasady hierarchiczne przeszły do Słowian, szczególnież południowo-wschodnich. Historya państwa bizantyńskiego, acz nie jest wcale zadowolniającą lub pocieszającą, owszem wstręt jakiś budzi i odrażę: z powodu okrucieństw, jakimi przepełnione są jég karty; przez słabość rządu, częste intrygi pałacowe, rządy kobiet i rzezańców, nieustanne bunty w stolicy i samowolę biurokracyi po prowincjach; wreszcie z powodu ducha klasztornego rozpostartego na lud wszystek, a który to duch wyrobiwszy pogardę świata niby celniejszą stronę chrystyanizmu, zabił życie ziemskie

albo lepiej powiedziawszy zatrul je, odebrał wszelką siłę czynności obywatelskiej i całe państwo przemienił w ogromny klasztor (1); wszelako w owęj odrętwiałości swojej będąc przeciwstawieniem do ruchu i rozwoju państw zachodnich, zajmuje niezmiernie ważne stanowisko w dziejach wieków średnich.

Popatrzmy więc na złote miasto Bizancyum z jego skarbami literatury, z jego nieśmiertelnymi pomnikami sztuki, z jego przebiegłym ustrojem rządowym, z wyćwiczonym wojskiem, owém dziedzictwem odwiecznego panowania nad światem! Bizancyum, chociaż nazywa się miastem cesarskiem i panią całego świata, cywilizacya przeciw tego państwa ma się w takim stosunku do barbarzyństwa Europy zachodniej, jak śmierć do świeżo rozkwitającego życia; a dziki nieład Zachodu, jest więcéj wart, jako nasienie wielkiej przyszłości, niżli ów porządek we wszystkich elementach życia rozprzęgły i rozsypujący się. W bizantyńskim państwie jak i w chińskim pokazuje się jasno i dobitnie, że wszelka materyalna i intelektualna kultura bez ducha i wolności—wartości nie ma żadnej.

Uderzającą jest zarozumiałość, zuchwalstwo i pycha, jaką się otaczali mieszkańcy na samą myśl, że są pierwszym ludem świata. Dowód pychy panującego, podchlebstwa i upodlenia rządzonych, mamy w dziele Luidpranda (2), znanego w historii z poselstwa odbytego od Ottona Wgo do Nikefora cesarza greckiego. Rozmowy tamże pomieszczone dają doskonały obraz przeciwstawienia wolnomyślności ludów Europy zachodniej, i pychy prawie do śmieszności posuniętej Bizantyńców, owych średniowiecznych Chińczyków. Aby dać choć przybliżone wyobrażenie o absolutyzmie i zależności kościoła od rządu w Bizancyum, przytaczamy niektóre ustępy ze znakomitego dziś historyka J. B. Weisza (3).

(1) Obacz: wyżej cyt. rozprawa Müllera; Görres Christliche Mystik. I. Gfrörer Geschichte d. Chr. Kirche etc.

(2) Pertz. Monumenta Germaniae historica. III.

(3) Lehrbuch der Weltgeschichte, 2r Band, die christliche Zeit. I das Mittelalter. Wien 1861.

Wszystkie żywioły zdrowego życia w państwie są nadwreżone i wzburzone, cesarz jest samowładnym panem nad ciałem i duszą swoich poddanych. Nie masz żadnej instytucji, żadnego towarzystwa, żadnego ciała społecznego w państwie, któreby zdołało powściągnąć w czem przekraczanie władzy rządowej. Nie masz tam szlachty, jest tylko arystokracja z urzędników powstała i ta jest kreaturą rządową. Nie masz bogatych, na którychby się cesarz oglądał, gdyż ubóstwo jest powszechne. Naród nie ma żadnego udziału w rządzie, żadnej kontroli nad władzą; lud cały składa się z niewolników obowiązanych płacić podatki. I wojsko nie ma już wcale głosu, cesarz nie słucha już więcej życzeń swoich towarzyszy broni, gdyż ci nie wyruszają już w pole. Cesarz jest wyniesiony do godności nadcześniczej.

Dyoklecjan podkopał republikanizm, Konstanty i Justynian zupełny uczynili z nim rozbrat. Od Justyniana wszyscy zbliżający się do cesarza lub cesarzowej, musieli się słać na ziemię, jego despotą (despotes), onę despotką (despoina), a siebie niewolnikami nazywać i nogi im całować. Względnie innych monarchów nazywał się cesarz „Basileus, na sposób perski „król królów”; innym panującym, jak Ottonowi I, przyznawał tylko tytuł naczelnika (rex) (1).

Na Zachodzie stawiał kościół najpotężniejszą zaporę przeciw absolutyzmowi i przypominał panującym zawsze ich obowiązki jako chrześcian i ludzi, względem bliźnich. W Bizancjum zaś cesarz jest najwyższą głową duchowną, obrazem Boga na ziemi. Kiedy Teodozjusz w Medyolanie chciał przestąpić chór kościelny, Ambrozyusz wzbrowił mu tego; w Konstantynopolu zaś miał on w chórze krzesło swoje obok patriarchy. Już Konstantyn W. chciał być uważany za biskupa uznanego od Boga, nie tylko na zewnątrz, ale i w wewnętrznych sprawach kościoła. Już Teodozjusz II pozdrawianym był jako Basileus Archiereus jako król arcykapłan; a Konstancyusz II wprost oświadczył: „wola moja musi być prawem kościel-

(1) Luidprandi Relatio de legatione Constantinopolitana (Pertz Monumenta etc.).

ném". Cesarz zwie się boskim, najświętszym, ulubieńcem Chrystusowym; skarb jego zowie się skarbem świętym a stajnia świętą stajnią.

Jakżeż inaczej pojmujemy, jak myśli o tém Europa zachodnia; i w tém leży zasada owego na wolności opartego rozwoju duchowego życia. Aby się przekonać o téj uderzającej różnicy, dosyć przypomnieć sobie odpowiedź daną przez Grzegorza II papieża cesarzowi Leonowi Isauryjskiemu, kiedy się tenże cesarzem i kapłanem w jednej osobie być mienił (1).

Na Wschodzie kościół służy rządowi, na Zachodzie chce być wolnym. Dla tego kościół tylko katolicki umiał monarchią godzić i zjednoczyć z wolnością, i panującemu prawdziwe stanowisko wyznaczyć; kiedy monarcha w Bizancyum wynosi się nad ludzi.

Dyoklecyan, Konstantyn, Justynian w tym samym pracowali celu, aby monarchią uczynić absolutną. Ażeby który z namiestników nie stał się im niebezpiecznym, rozdrobnili prowincye. Ztąd wzrosła liczba urzędników, a zatem i ucisk z opłacania wygórowanych podatków. Nie można zaprzeczyć, iż centralizacya rządowa była bystrze obmyślaną i że urządztwo ściśle się trzymało dawnych podań i praktyki rządowej. Ale cały skład maszyny państwowej pochłaniał niesłychane summy; a wojny w czasie gminoruchów i walki przeciw islamizmowi pożerały wszystkie środki państwa. Finansowość była główną jego chorobą. Podatki wzrosły do takiego stopnia, że w końcu stały się niepodobnemi. Zasadą bowiem ich opłacania była w najwyższym stopniu niesprawiedliwość i zdrzerstwo, zkąd poszło ubóstwo powszechne.

Za Justyniana majątki gmin przeszły na skarb. Co było powodem, że nie budowano dróg. Nie słychać o teatrach, zabawach. Szkół nie miano za co utrzymywać, duchowieństwo więc było przymuszone czuwać nad szkołami i niemi się opiekować.

Jakkolwiek znanym jest ten stan nienaturalny ówczesnego społeczeństwa europejskiego na Wschodzie, i ten dziwny stosunek, jaki się wywiązał na przejściu z pogań-

(1) Mansi, XII. 976.

stwa w chrześcijaństwo; przytoczę przecież, dla lepszego uwydatnienia, sen jaki miał pewien Bizantyńczyk, według opowiadania znanego pisarza Prokopiusa (1).

„Pośród morza pod Bizancyum stał Justynian nie-
znośnem trawiony pragnieniem. Najprzód pochłonął głę-
bie, Pontos i morze Egejskie, tak iż wszystko wyschło,
a przecież pragnienie nie zostało ugaszoném; poczem po-
chłonął rzeki ładu stałego i nareszcie wszystkie ścieki
i kloaki stolicy”.

W jakim stosunku zostawał panujący do ludności
sobie ulegającej, dosyć napomknąć, że wojsko składało
się z obcego zaciągu. Nie wierzono swoim; barbarzyń-
cy nie mający potrzeb narodu, dali się użyć do wszyst-
kiego.

Literatura grecka w owój epoce należała do dworu
i do kościoła lub szkoły, nie była wcale własnością ludu.
Dlatego to zapewne tak rzadkiemi są w niej błyski ory-
ginalności. Z małemi wyjątkami, z pomiędzy których
pisma Nowo Platoników w V stolecu są najważniejsze,
zasadza się jój treść na zbieraniu i naśladowaniu, a bar-
dzo często na prostém tylko przepisywaniu. Ztądto uczo-
nych w Alexandryi w VIym wieku kalligrafami nazy-
wano (2). W ogólności można powiedzieć o pisarzach
ówczesnych, że chociaż w świecie idei nie uczynili kroku
naprzód, tę przynajmniej mają zasługę, że przechowali
skarby dawniej literatury. Nie można zaprzeczyć, iż
w dziełach z téj epoki, jest dowód kwitnienia wymowy,
i to szczególnie na przejściu z pogaństwa do chrześcijań-
stwa (Jan Chryzostom).

W wieku VI kończy się właściwie literatura gre-
cka i tradycya helleńska: nie ma już misteryj, mury umil-
kły, uciekła czysta srebrno brzmiąca mowa attycka, przez
szkodliwy wpływ Bułgarów, Gotów i Arabów. Z Kon-
stantego Porfirogenity dowiadujemy się, iż językiem urzę-
dowym długo była łacina; na dworze używano jój jeszcze
w X stolecu. Szkoły w Atenach są zamknięte (529).
Filozofia, prawdziwe dziedzictwo geniuszu greckiego przy-

(1) Opp. III, 112. Że to jest przenośnia, każdy się łatwo domysli.

(2) Wachler, jak wyżej.

gnieciona. Alexandria traci na powadze i znaczeniu (636). Biblioteka spalona, muzea poniszczone. Arab tam rozpościera panowanie swoje, a głos muezima zwołuje wiernych wyznawców proroka na modlitwy, w miejscu, gdzie się niegdyś rozlegał srebrny głos poetów greckich i wielcy myśliciele rozwiązywali zagadki istnienia. Przystała rozsiewać światło głośna szkoła w Berytos; przycichła już i sławna nestoryańska szkoła w Edessie (450), gdzie w dwóch językach nauczano grammatyki, wymowy, filozofii i medycyny. W VIII wieku (765) Bagdad staje się siedliskiem oświaty wschodniej, z kąd znów za pośrednictwem Arabów dostają się później skarby literatury greckiej do Europy. Jak wiadomo, ubóstwo po prowincjach stało się główną przyczyną upadku szkół; mnisi ratują resztki kultury. Usiłowania jednak szlachetne pełzną na niczym w obec klótni o obrazy, które tak silnie wstrząsały społeczeństwem bizantyńskim. Zabijanie mnichów, palenie bibliotek, burzenie klasztorów staje się przyczyną, że się wszystko garnie do Konstantynopola (1).

Wiadomo z historii, że cesarz Konstanty założył pewien rodzaj uniwersytetu, i że na takowy przeznaczył Tetradiśion budynek ośmiokątny, z 12 uczonymi do odpowiednich przedmiotów. Ci nazywają się uczonymi eumenicznymi, a na ich czele stoi najwyższy uczony nazywany także „gwiazdą umiejętności”. Miał on nadzór nad książkami i nad archiwami kościelnymi. Ten instytut był szkołą dla biskupów i patriarchów; a profesorów cesarz często używał na radę. Niektórzy cesarze byli miłośnikami nauk, jak Maurikios; obrazoburzca zaś Leo III gmach szkolny wraz z nauczycielami w fanatyzmie spalić kazał. Przypisać należy, że z końcem IX a na początku X stulecia występują cesarze, którzy sobie mają za zaszczyt opiekować się naukami, jak Bardas, Bazylus Makedo, Leo mądry (filozof), Konstanty Porfirogeneta (911), który sam był pisarzem i więcej lubił nauki niż rządy. W wieku XI i XII wiele uczyniła dla nauk i sztuk rodzina Komnenów i Dukas.

(1) O stanie klasztorów, tudzież w ogóle duchowieństwa zakonnego we wschodnim kościele, czytaj między innemi A. F. Gfröra dzieło wyżej cytowane.

Pomimo jednak oglądy zewnętrznej, tylu usiłowań względem podniesienia oświaty w państwie wschodniem greckiem, czuć jakiś stan anormalny, jakieś wysilenie, które widocznie prowadziło do rozsypania się owego sztucznego ustroju. Bizancyum było parodią starożytnych Aten. Społeczność jego była podkopaną we wszystkich warunkach życia; zepsucie obyczajów za daleko szło; despotyzm jak olów ciążył na wszystkiem, a brakowało siły odrodliwej, mocy zwrócenia się na tor inny, aby otworzyć nowy świat idei. Na tle zewnętrznej cywilizacji napotykamy wszędzie wyrodzenie się umysłów, ślady barbarzyństwa.

Co się tyczy poezyi, tego najwyższego punktu życia narodowego z wewnętrznemi jego głębiami ściśle związanego, ta pomimo mnóstwa poetów, zajmuje w owych wiekach bardzo podrzędne stanowisko. Rzadko pojawia się dzieło, któreby zagrzewało duszę, podnosiło i uzacniało umysły. Są wprawdzie całe cechy poetów, w podchlebnych wierszach wysławiających panującego i wielkości rządowe, dzień imienin i każdy czyn, każdy wypadek boskim nazywających; lecz braknie iskry niebieskiej tym pogardzonym epigonom. W utworach niby poetycznych owej epoki przeważa epigramat, cecha obumierającej literatury. Prawdę w uczuciu, piękność w obrazach mają znane „Dionysiaka”, obrazy bachanckie. Zjawiają się też naśladownictwa Homera, ale bez śladu talentu (1). W miejsce epopei, występuje romans; jednak bohaterów jego nie cechuje miłość i wierność: nie ma też nigdzie wyższego namaszczenia poetycznego. Zwyczajna obok zepsucia tęsknota za życiem swobodniejszem, naturalniejszym, prostszem, sprowadza sielankę, romans pasterski, przesłankę Idylli Gesnerowskiej. Tutaj mimowolnie nasuwa się uwaga, że duch ludzki w historyi, jednemi ciągle w pewnych ustępach dziejowych kroczy drogami, tylko że się w coraz odmiennych a wyższych potęgach objawia.

Czasy te jak się już rzekło, cechuje nie twórczość, ale staranne i skrzętne zbieranie utworów dawniejszych. Ztąd

(1) Wachler, Weisz.

urośla taka liczba komentatorów, leksykografów, i powstała wreszcie osobna szkoła scholiastów.

Historja także nie ma godnych siebie przedstawicieli. Pojawiają się kroniki, niekiedy dość ważne, ale najczęściej przepełnione podchlebstwem i ukrywaniem prawdy. Do Vgo wieku jest dość znaczna liczba piszących *dzieje kościoła*. Nie brakło i historyków świeckich, z tych najpierwszym dziejopisarzem bizantyńskim jest *Prokopiusz z Cezarei*, mówca i towarzysz wypraw wojennych Belizara (od 527 przez lat 22). W opowiadaniu jego, wielkimi stają przed oczyma naszymi Justynian, Teodora i Belizaryusz; ale zupełnie innymi się okazują w jego „*Anekdocie*”, po śmierci ogłoszonej. Że pod naciskiem despotyzmu, nie ma miejsca dla prawdziwego pisarza historii, świadczą własne słowa Prokopiusza (I. Anek.). Po nim prędko upada dziejopisarstwo, braknie bowiem ducha i bezstronności, ginie zmysł pięknego przedstawienia, a co najgorsza brak zbyt często prawdy. *Historja* przemienia się w oschłą kronikę, podobnie jak epopea w romans. Pomimo tego zaprzeczyć się nie da, iż w dziedzinie historii Grecy bizantyńscy położyli nie małe zasługi (*Corpus histor. byzant.*). W geografii bardzo mało uczyniono. Toż samo można powiedzieć o matematyce i naukach przyrodniczych. Z astronomii wyrodziła się astrologia, z chemii alchemia. Ogień grecki jest jedyną chlubą wynalazków greckich. Proch miał wynaleźć mnich Markus Grackus.

Z kolei zastanowić nam się wypada nad *filozofia*, tym najbujniejszym owocem genialności greckiej, a właściwie nad przyczynami upadku owój umiejętności w państwie bizantyńskim. Wolne myślenie i rząd despotyczny, który objawiającemu się zdaniu pieczęć narzuca i takową wszystko przytłoczyć się stara, zgodzić się z sobą nie mogą. Gdzie zaś ludzie nie mogą myśleć swobodnie, tam wkrótce odwykną od własnego samodzielnego myślenia. Ztąd prosty bardzo wniosek, że brak filozofów w Bizancjum pochodzi z braku wolności.

Lepiej rzeczy stały co się tyczy *umiejętności prawa*. Mieli Grecy, na czém zbywało Zachodowi, dokładny zbiór praw, dobrze urządzone sądownictwo i często śmiałych, niepodległych sędziów. Nauka prawa przybyła z Rzy-

mianami do Grecyi, a Konstantynopol stał się już siedliskiem i punktem środkowym prawodawstwa, które też długo kwitnęło, a dokładna jego znajomość torowała drogę do zaszczytów i godności. Kiedy niemal wszędzie ubóstwo prowadziło do upadku oświaty, a ztąd do ogólnego niewolnictwa, jedni prawnicy byli ostatnią tamą przeciw nadużyciom władzy. Śmiało można powiedzieć, że państwo wschodnie przez zebranie i uporządkowanie kodexów, robiło ostatnie wysilenie, aby utrzymać walący się gmach w jedności. Ale czyż można się było spodziewać pomyślnego skutku, kiedy kraj był szarpany niezgodami wewnętrznymi i herezjami tak zaciętymi? Odważni obrońcy prawa i sprawiedliwości byli niezbędni w mieście, które jak Konstantynopol miało ludność ustawicznie się buntującą i do okrucieństwa skłonną. Jakże często takimi czynami okrucieństw i najdzikszej jak sobie wyobrazić można igraszki i barbarzyństwa, zbroczone są karty dziejów Bizancyum! A przecież dziwném się to wydaje na samą myśl, że lud owój złotój stolicy świata, przechadzał się po placach swoich pośród mnóstwa pomników sztuki. Ale oglądanie piękna nie kształciło już i nieuszlachetniało umysłu i serca. Skarby przeszłości nie znajdowały oddźwięku w duszach zepsutych; duch zresztą artyzmu opuścił klassyczną Helladę: sztuka bizantyńska jest już okwitnieniem bujnego drzewa starożytności klassycznej. Dla tego w utworach owoczesnych znać wprawdzie przypomnienia, ale już pełne nadętości i wykuintności przesadnej. Cechą charakterystyczną owych czasów jest w ogóle zamięłowanie w przepychu. A że dzieło ceniono nie wedle wartości jego wewnętrznej, ale dla materiału, z którego było zrobioném, ztąd widzimy nie tylko obrazy, szczególniej późniejsze, przepelnione złotem, ale i podłogi wykładane blachami srebrnemi; któryto smak przeszedł do Słowian, i z takimi cechami utwory sztuki do dziś dnia są w użyciu na Rusi, w Bułgarii, Sławonii i t. d.

W obrazach szczególniej z epoki późniejszej, dostrzega się więcej ponurości i smutku jakiegoś, niżli piękności, prawdziwego znamienia poezyi. Świadczą o tém mię-

dzy innemi, zabytki sztuki wydawane w Rossyi (1). Zabytki słowiańskie nas doszłe, pochodzą z epoki przechodowej, kiedy duch wyrrywając się z więzów przeszłości i szukając dróg nowych, co krok trafiał na przeszkody; ztąd tyle w nich nieraz dziwactwa się mieści; acz trudno nieuznać, w niektórych przynajmniej, znamion smaku i jakby przeczucia piękności.

Wszystkie ujemne strony świata greckiego, wyraźnie się odzwierciadlają na sąsiadach ich Słowianach. Odrętwiałość i ciągle obracanie się jakby w zakłętém kole, jest wyraźnem dziedzictwem owego bizantyńskiego potworu. Grecy bowiem, jak powiada Cezar Cantu, posiadali wszystkie skarby starożytności, których dzisiaj oplakujemy stratę; a przecież jaką korzyść z nich odnieśli? Erudycją tylko i nic więcej. Przechodzili oni wieki, nie mogąc wystąpić z kolei dawnych wyobrażeń; dla nich filozofia zamienia się w deklamatorskie rozprawy; historia, w biografie i legendy: nigdy nie biorą się do zastosowania.

Taki uczyniwszy pogląd na wewnętrzny stan imperyum wschodniego, przypatrzmy się jeszcze wzajemnym stosunkom kościoła i państwa, które głównie wywarły i dotąd wywierają przeważny swój wpływ na Słowiańszczyznę południowo-wschodnią.

We względzie uczoności, ducha i wpływu na lud, duchowieństwo stało wyżej od arystokracji, i można powiedzieć, że kler przedewszystkiem reprezentował usposobienie narodowe. Powołaniem jego było stawiać tamę przeciw despotyzmowi wciskającemu się we wszystkie zakątki umysłowego życia. Ślady tego rodzaju usiłowań znajdujemy w dziejach ówczesnych, ale celu można było osiągnąć jedynie za pomocą kościoła zachodniego. Na nieszczęście w IX wieku pycha nieugięta i nieukrócona swawola sprowadziły rozerwanie w kościele. Ponieważ Leon III papież koronował Karola Wielkiego na cesarza rzymskiego, przeto zagniewani na Rzym cesarze w Konstantynopolu, postanowili mieć osobnego patriarchę dla wschodniego kościoła; a temu dążeniu ambitnemu chętnie

(1) *Antiquités de l'Empire de Russie* éditées par ordre de Sa Majesté l'Empereur Nicolas I, Moskwa 1849-1853, 8 tomów. fol.

przyszli w pomoc patryarchowie konstantynopolitańscy. Jak cesarze zawsze się być mienili panami okręgu ziemskiego, chociaż im Arabowie Afrykę, Germanie Italią, Galią i Hiszpanią oderwali, a Bułgarowie i Madjary raz po raz stawali pod samemi murami Konstantynopola; tak i patryarcha nadawał sobie tytuł *oecumenicus*. Z najwyższém uczuciem dumy greckiej, powiada Konstantyn Porfirogeneta: „Rzym zrzekł się panowania nad światem, odkąd się poddał papieżom; Konstantynopol jest stolicą cesarską i panią całego uniwersum.” Po zerwaniu z Zachodem, kościół grecki jako gałąź oderwana od drzewa, usechł. Przeszedłszy w najstraszniejszą zależność od dworu, pozbawił się wszelkiego wolnego ruchu; życie jego obumarłe, wiernie odzwierciadlając urządzenia i wyobrażenia owego czasu, jest ciągłą i dzisiaj skamieniałością bez życia (Weisz).

Może zbyt długo zatrzymaliśmy się nad Bizancyum z jego instytucjami i stosunkami, w jakich zostawało do reszty świata. Zdaje mi się jednak, iż po takim wstępie łatwiej nam przyjdzie nie jedną rozwiązać sobie zagadkę lub wątpliwość co do stosunków Słowiańszczyzny południowo-wschodniej, a w części nawet północnej. Owo zepsucie smaku w zabytkach sztuki lub pojęcia hierarchiczne, tak niezgodne z dobrze zrozumianą hierarchią chrześcijańską, są napływem obcym z zepsutego i zgniłego państwa do nich przybyłym. Historia wyraźnie bardzo daje świadectwo, że owa grecka przewaga przez tyle wieków trwając, w więzach do dziś dnia trzyma ducha Słowiańszczyzny. A prawdą jest niezaprzeczoną, że na jakim punkcie rozwoju duchowego kończy swoje posłannictwo społeczność mająca widoczną przewagę nad społeczeństwem przytykającym do siebie—od tego punktu toż społeczeństwo, naturalnie młodsze, rozwijając poczynając duchową posłannictwa, wedle zasad i pojęć z zewnątrz odebranych, zanim zdoła zejść na tor sobie właściwy, według przyrodzonych potrzeb z siebie wysnuć, a w takim razie uczyniony krok naprzód, stanowi epokę w dziejach ludzkości. A zapowiada ją ruch obudzony od lat kilkudziesięciu w całej Słowiańszczyźnie.

Dawszy na ostatnich rozumowaniach oparty obraz społeczeństwa bizantyńskiego we wszystkich prawie jego kierunkach i stosunkach, wypada teraz zwrócić uwagę na świat słowiański, tak podrzędne dotąd i bierne zajmujący stanowisko. Wiadomo powszechnie, iż źródłem badań i dociekań przeszłości słowiańskiej, szczególniejsze południowych plemion, są roczniki, pisma i dokumenta greckie. Od wydobycia zatem myśli górującej w takim społeczeństwie jak było bizantyńskie, z tradycją dawną klassyczną i nowo wytwarzającemi się pojęciami z zeteknięcia pogaństwa z chrystyanizmem powstałemi, powtarzam, iż od zrozumienia myśli takiej przeważnie na Słowian ówczesnych wpływającej, zależy poznanie w części przeszłości słowiańskiej. Nikt mi przecież tego za złe brać nie będzie, iż się nie odważam dzisiaj wyrzec ostatniego słowa w rzeczy tak zawilej i drażliwej, nad którą tylu znakomitych zastanawiało się uczonych, a której dotąd nikt nie rozwiązał stanowczo. Zamierzwszy, jak się już rzekło, przedstawić w zarysie początek i rozkwit literatury starosłowiańskiej w Bułgaryi, wedle wskazówek p. J. Szafarzyka i innych uczonych Słowian, nie myślę zapuszczać się w rozwiązywanie kwestyj polityczno-religijnych, jako osi, na której cała trudność i zarazem ważność tego przedmiotu spoczywa. Kiedyś zapewne, w stosowniejszej porze, wezmę się do tego ulubionego sobie przedmiotu, zwłaszcza, że nagromadzone już materiały do historyi cywilizacyi u Słowian, nastroczają sposobność zgłębiania téj rzeczy. Dla tego całe niniejsze opowiadanie, pełne niedokładności, winno być uważane jedynie za sposób albo raczej punkt, z jakiego zapatruję się na Słowiańszczyznę po przyjęciu wiary chrześcijańskiej. Uwagi poczynione nad państwem bizantyńskim, zdawały się tu być potrzebne z tego mianowicie powodu, że wpływ grecki na stosunki słowiańskie musiał być wielkim w owych wiekach, skoro czuć go dziś jeszcze między Słowianami. Wiemy, iż bez zrozumienia tyle rozgałęzionych stosunków i objawów życia, niepodobna prawie odgadnąć myśli, jaka panuje w społeczeństwie, względnie do epoki, w zakresie czysto naukowym, literackim. Życie tak jest powiązane rozmaitemi nitkami, że bez zgłębiania

pojedynczych czynników, całości nikt ogarnąć nie potrafi. A zresztą pierwszy zawiązek literatury starosłowiańskiej w Bułgarii, jako wyłącznie z ksiąg służbie Bożej poświęconych składający się, jest odbiciem ówczesnych potrzeb, a nie literaturą z wewnętrznych pobudek wydobytą, słowem jest literaturą ogólną grecko-chrześcijańską, a nie narodową słowiańską. Język tylko, jakiego użyto do tłumaczenia ksiąg greckich, jest świętym zabytkiem prastarej przeszłości naszej. Chrześcijaństwo, jak się już rzekło, stanowiąc nową erę w dziejach świata, skierowane do potrzeb sumienia i serca, jest zerwaniem zupełnym z przeszłością pogańską. Więc nic dziwnego, że i owoc owego przełamania ducha ludzkiego, musiał być wyłącznie prawie treści duchowej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

